Nr. 19. Dnia 25 Stycznia 1872 r. **Czwartek.** Dnia 13 (25) Stycznia 1872 r.

Prenumerata „Kur. War.“ wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 kop. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc. **Numer pojedynczy** w Kantorze Redakcji kop. 5. **Redakcja otwarta od 11-ej z rana do 2 po południu.**

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY DRUGI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie **rs. 8** (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę kop. 96, oraz za opakowanie i Ekspedycję Rsr. 2 kop. 24). Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie. **Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się**

Dziś: Nawrócenie Św. Pawła Apostoła.
Piątek: ŚŚ. Polikarpa B. M. i Pauli Wd.
Sobota: Ś-go Jana Chryzostoma B. W.
Niedz: Ś-go Karola Wiel. Ces.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 54 | Długość dnia godzin 8 minut 38
Zachód „ „ 4 „ 32. | Przybyło „ „ 1 „ —.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz“: PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ

Poniedz. Franciszka Salezego B. W.
Wtorek: Ś-tej Martyny Panny Męcz.
Środa: ŚŚ. Piotra Nolaski i Marceli.
Czwartek: ŚŚ. Ignacego B. i Brygidy.

Do Naszego sekretarza stanu, tajnego radcy, członka głównego komitetu do urządzenia stanu wiejskiego i komitetu do spraw Królestwa Polskiego, zarządzającego czynnościami tych komitetów Stefana Żukowskiego.

Wzorowo gorliwa i długa służba wasza i pożyteczne, niezmordowane prace wasze przy spełnianiu powierzonych wam przez Nasze zaufanie ważnych obowiązków, nabyły wam prawo, do szczególnego Naszego zadowolnienia. Na znak takowego, Najmiłościwiej mianowaliśmy was kawalerem Cesarskiego Naszego orderu „świętego prawowiernego wielkiego księcia Aleksandra Newskiego,“ którego oznaki przy niniejszem załączone, rozkazujemy wam przywdziać na siebie i nosić według przepisów.

Pozostajemy dla was Cesarską Naszą łaską przychylnymi. (D. W.)

— Przez Najwyższy rozkaz w wydziale ministerstwa oświecenia bublicznego, z 24 grudnia 1871 roku, awansowani zostali za odznaczenie się: na rzeczywistych radców stanu: radcy stanu: naczelnik łodzińskiej dyrekcji naukowej Ternawski i dyrektor instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej Aleksandrji Tiutczew; na radcę stanu,— naczelnik kaliszskiej dyrekcji naukowej, radca dworu Berg. (D. W.)

— Ł — „Czyż jutrzenka jest mniej wspaniałą, czy traci co na blasku, majestacie i wdzięku dla tego, że przewidując pragnienie muszki maleńkiej, składa tajemniczą kroplę rosy w wonnym róży kielichu?“ zapytuje Wiktor Hugo, rozwijając tezę użyteczności dzieł sztuki.

„Przysługa oddana ludzkości podnosi piękno sztuki“ mówi dalej wielki poeta, a my z całego serca przyklaskujemy jego zdaniu, wierząc głęboko, że piękno rzeczywiste to zarazem prawda i dobro.

Nie idzie jednak zatem, abyśmy równie szczerze mieli przyklasnąć teorjom wczorajszego prelegenta p. Jana Kamińskiego, który ze swego, niestety, niezbyt jasno określonego stanowiska, walczył z katedry, w obronie celowości w sztuce.

Teorja sztuki dla sztuki, wyznawana jeszcze przez dwóch znakomitych naszych estetyków Kremera i Libelta, liczy się już dziś w tej nauce do rzędu idei przebrzmiałych. Żyła ona krótko i upadła, bo nie znalazła poparcia ani w historji, ani w uznaniu artystów tegoczesnych, którzy życiem i działalnością protestowali i protestują dotąd przeciwko tej doktrynie.

Tak jest, sztuka ma swoje cele, podobnie jak natura, jak ludzkość cała. Na ziemi urodzona i związana z nią ściśle za pośrednictwem form w których się przejawia, ta boska posłanniczka istnieje dla ludzkości. Genjusze nie przemawiają do genjuszów, ale do ludzi. W ogromnem dziele postępu, sztuka i wiedza podają sobie dłonie, aby doskonalić, oświecać i umacniać.

Zadaniami sztuki, według estetyków starej szkoły, mają być: pieśń, miłość, wiara i modlitwa. „Porozumiejmy się—odpowiada znowu Wiktor Hugo. Każecie śpiewać co? próżnię, kochać? samego siebie;— wierzyć?—w nicość,—modlić się?—do bałwanów. Nie, sto razy nie! Trzeba śpiewać ideały, kochać ludzkość, wierzyć w postęp, modlić się do Boga“.

Najwięksi poeci przeszłości, posiadali pełną świadomość wielkiej missji sztuki. Eschylos mówi: „Od samego początku, poeta znakomity służył ludziom. Orfeusz głosił grozę zbrodni i wstręt do morderstw, Muzeusz sławił mądrość wyroczni i uczył medycyny, Hezjod nauczał rolnictwa, a ten boski Homer heroizm szczepił. A ja, po Homerze, śpiewałem czyny Patrokla i Theucera, aby każdy obywatel starał się naśladować wielkich ludzi“.

Te pełne prostoty słowa, najlepiej może określają cele sztuki“. Chciałbym wołał poeta, aby obywatele naśladowali wielkich ludzi, aby byli lepszymi, rozumniejszymi i silniejszymi.“

Obudzać ducha ludzkiego z uśpienia, olśniewając oczy ziemskich wędrowców czarownemi blaskami ideału, bronić prawd zdobytych,— przeczuwać nowe, rozgrzewać uczucia zastygłe, odtwarzać w spotęgowanem świetle przeszłość ku zbudowaniu przyszłości— takie było po wsze czasy i takiem będzie zawsze zadanie natchnionego i objawionego w tej lub owej formie, piękna.

Nie natem jednak zatrzymuje się szkoła pozytywna, w nakreśleniu szematu, do którego działanie sztuki ściśle stosować się powinno. Taine i jego uczniowie, postawiwszy teoremat piękna względnego, zależnego bezwarunkowo od okoliczności czasu i miejsca, nakazali sztuce posługiwać celom chwili, wytworzonym potrzebami społeczeństwa, śród którego kwitnie.

Ponieważ te wymagania, z trudnością dałyby się zastosować do muzyki, malarstwa lub rzeźby, całe więc usiłowania pozytywistów zwróciły się ku wprowadzeniu poezji na inne, niż dotąd, tory.

Na tych zasadach, oparł i p. Kamiński, w czorajszy swój odczyt, „o stosunku poezji do życia społecznego“.

Żałujemy mocno, że prelegent, nie wyłożył nam w systematycznej całości poglądów Taine'a i jego szkoły. Poglądy te i rozumowania musieli słuchacze wysnuwać z dość chaotycznie rzucanych myśli.

Przedewszystkiem sam punkt wyjścia p. Kamińskiego, wydał nam się całkiem błędnym. „Państwo, mówił prelegent— według najnowszych definicji jest instytucją popierającą cele społeczne; skoro zatem państwa popierają sztukę, przez zakładanie odpowiednich szkół, tworzenie muzeów, i t. p., sztuka musi reprezentować cele społeczne“.

Syllogizm ten dowodzi tylko, że pan Kamiński nie dosyć zastanawiał się nad naturą celów przez państwo popieranych. Cała dziedzina uczuć i wrażeń człowieka, moralna treść jego ducha, miłość, szczytność, bohaterstwo, cnota, poświęcenie się spoczywają poza obrębem działalności państwowej. Siły te rozwijają się na innych prawach, niż te, które czytamy w kodeksach i ustawach.

Zapomniał również prelegent, że protekcja udzielana dziełom sztuki przez państwo, jest szkodliwą. Zasada ta nabyła już powagi pewnika i dla tego bronić jej nawet nie potrzebujemy.

Rozbierając charakter poezji w różnych epokach historji, prelegent miał zapewne na celu udowodnienie, że tło obyczajów i pojęć społecznych danego okresu, odtwarzała zawsze sztuka i ukazać podwójny proces oddziaływania tych dwóch potęg na siebie.— Gdyby jednak owe oddziaływanie stanowiło głównie o wartości dzieł sztuki, utwory Dantego, Szekspira, Eschylosa, Wirgilego, Kalderona i t. p., stałyby się dziś co najwięcej na makulaturę, lub do obwijania masła przydatnemi produkcjami.

A przecież dramaty Szekspira, nie dla tego dziś budzą uwielbienie współczesnych, że znaleźć w nich można wiele alluzji politycznych miejscowych, lub odbicie obyczajów angielskich w XVI wieku. Są w nich inne żywioły, przemawiające do uczucia i wyobraźni ludzi wszystkich epok i narodów.

Utrzymuje wprawdzie prelegent, że dziś niejednemu więcej się podoba dziarski krakowiak Wasilewskiego, aniżeli Iliada. Ale to, co się niejednemu podoba, nie może przecież stanowić kryterjum poważnego sądu.

P. Kamiński potrącił o charakterystykę wielkich naszych poetów, nażartował sobie dowoli z młodych wieszczów tegoczesnych bajroniczno-erotycznego usposobienia i zastanawiał się w końcu nad dość powszechnie wygłaszanem zdaniem, że w XIX wieku, niema już miejsca dla poezji.

Prelegent nie podziela tej opinii; pozwala jeszcze żyć poezji, pod warunkiem wybierania przedmiotów obchodzących dzisiejsze społeczeństwo, kierowania ruchem i przewodniczenia rozwojowi najnowszych instytucji. Przyszłość bowiem rodu ludzkiego, nieskończoność, Bóg, harmonja natury i piękno duszy ludzkiej, są to widocznie przedmioty niedostępne dla poezji.

Wyszliśmy z odczytu, nie zdając sobie dokładnie sprawy, jakim w umyśle p. Kamińskiego przedstawia się stosunek poezji do życia społecznego. Prelegent żąda, aby poeta opierał swą działalność na rezultatach najnowszej wiedzy, ale czemuż koniecznie kazać mu śpiewać hymny pochwalne na cześć banków dyskontowych, lub stowarzyszeń wzajemnej pomocy? Cokolwiekbądź powiedzą panowie pozytywiści, treścią poezji będą zawsze uczucia, namiętności i dążenia jednostek wyższych, nigdy przechodowe formy rozwijającego się materjalnego bytu.

Dla lepszego uwydatnienia naszej myśli, zatrzymajmy się przez chwilę nad poematem Coppéego p. t. „Bezrobocie Kowali“ który właśnie prelegent powoływał, jako objaw nowego w poezji kierunku. Czy poeta przedstawił tu wyczerpujący obraz walki kapitału z pracą, a tem samem przyczyn i następstw bezrobocia? Czy wykazał ekonomiczną doniosłość tego faktu, lub projektował jakiebądź reformy? Broń Boże!

Treść poematu stanowią nieszczęścia człowieka wyjątkowego, wyższego tkliwością uczuć i pojęciami o honorze, nad sferę towarzyską, w której żyje. Pod ciosami tych nieszczęść, człowiek ten łamie się i spełnia zbrodnię w chwili uniesienia. Czytelnik czuje się wzruszonym jego losem, współczuje jego cierpieniom, stawia się myślą w jego położeniu. Cel poety osiągnięty. Czyż na kwestją bezrobocia rzuciło to, jakie nowe światło?

Zdaniem więc naszem, stosunek poezji do życia, polega na podnoszeniu i uszlachetnieniu ogólnego nastroju uczuć jednostek; skierowanie zaś tych uczuć do pewnych oznaczonych czynów, do celów praktycznych, jest rzeczą religji, moralności, prawa, intelligencji i instytucji społecznych.

— Q — Podajemy tu nowość obmyślaną w tych czasach dla wygody podróżujących. Może zarządy kolei żelaznych tutejszych zechcą ją naśladować.

Pruski minister handlu i przemysłu, w Berlinie wydał rozporządzenie bardzo ważne dla podróżującej publiczności.

Na wszystkich banhofach polecił urządzić lokale w których za małą opłatą passażerowie przybywający na kilka godzin do miasta lub wsi mogliby pozostawiać swoje bagaże.

Jestto rzeczywista dogodność.

Przybywający do Warszawy, naprzykład z Petrokowa, Kutna, Łodzi lub Częstochowy, na kilka godzin dla załatwienia swoich interesów, muszą opłacać się *grubo* dorożkarzom a następnie właścicielom hotelów.

Zarząd kolei nie straci na tem; może sobie bowiem oznaczać opłatę na każdą dogodność której żądają lub wymagają podróżujący.

Nic darmo, jest hasłem teraźniejszości.

Wiadomości miejscowe.

═ Jedenasty z kolei wieczór środowy towarzystwa Muzycznego, odbył się wczoraj przed licznie zgromadzoną publicznością. Program składał się przeważnie z utworów na instrumenta smyczkowe i urozmaicony był dwoma numerami śpiewu. Tej ostatniej części wieczoru podjęła się pani Zwolińska, która odśpiewawszy arję Stradelli (z XVII wieku) i trzy drobne kompozycje Schuberta, Zarzyckiego i Moniuszki, potwierdziła raz jeszcze zdanie nasze dawniej już wyrzeczone, że rozległa skala kontraltowego głosu tej artystki, nie wynagradza bynajmniej niepewności w intonacji i zupełnego braku przejęcia się duchem i charakterem wykonywanych utworów.

Pan Marceli Le Brun, którego skromna i pełna sumienności gra na wiolonczeli odznacza się zaletami wykraczającemi poza granice amatorstwa i dyletantyzmu, z wdziękiem odegrał salonowy temat z warjacjami Franckomma.

Jużto na warjacjach nie zbywało wczorajszemu wieczorowi: mieliśmy je w kwartecie smyczkowym p. Rożnieckiego, choć nas nie zbudowały bynajmniej, — tyle tam było rzeczy zwykłych, rutynicznych i nieodznaczających się oryginalnością, równie jak cała kompozycja.

W formę warjacji na temat własny ujął też młody i znany z niepospolitego talentu artysta pan Antoni Stolpe, utwór pełen głębszych myśli, noszący na sobie cechę rozumnych i dobrze pokierowanych studjów, i zastanawiający każdego, kto poważną miłuje muzykę. Warjacji tych jest spora cyfra, — ale w żadnej nie dostrzegliśmy komunału, niewolniczego postępowania ubitemi drogami, ani naśladownictwa lub zbytniego przejmowania się ulubionym mistrzem. Temat

prosty i szlachetny, przeprowadzony jest przez szereg warjacji, z których każda charakterystycznie odzwierciedla pewne usposobienie duszy: w całej kompozycji niema ani śladu wysiłku uganiania się za efektami; wszędzie widnieje pomysłowość, świeżość kombinacji harmonicznych, i umiejętne rozdawnictwo ról każdemu z instrumentów. Jestto kompozycja jednym tchem pomyślana i napisana i tak też wykonaną być powinna. Radzibyśmy słyszeć nieraz jeszcze warjacje pana Stolpego; przy częstszem powtarzaniu zatarłyby się drobne usterki egzekucji nieodłączne od pierwszego wykonania.

Kończymy prośbą do Towarzystwa Muzycznego, aby wprowadziło do wieczorów zwyczaj praktykowany z powodzeniem przez Instytut Muzyczny i zamieszczało w programatach swoich na ostatnie numera fantastyczne jakieś finały kompozycji *** wykonywane przez ***. Może być, że w takim razie publiczność, która najsumienniej zaczyna manipulację szeleszczenia sukniami i sztukania obcasami, — od ostatniego numeru, wysłuchiwałaby przynajmniej do końca przedostatnie numera,— a tym sposobem nie jedna zasługująca na uwagę kompozycja, ocalałaby dla uszów tych słuchaczy, którym dwugodzinny koncert nie wydaje się za długim.

= W tych dniach przybył do naszego miasta wicehrabia Alfred de Caston, poprzedzony huczną sławą głoszoną przez pisma francuzkie i belgijskie. P. Caston nie pierwszy raz już bawi w Warszawie.

Kilkanaście lat temu dawał już on szereg przedstawień, na które licznie zbierała się tutejsza publiczność. Są to przedstawienia ciekawe w swym rodzaju. Zależą one głównie na odgadywaniu myśli osoby mówiącej z p. Castonem, albo nadawaniu tej myśli takiego kierunku, ażeby osoba wypowiedziała zdanie, uprzednio już przez p. Castona oznaczone.

Sztukmistrz zarzeka się wszelkiej cudowności, występując jawnie przeciw tak zwanej magji, stolikom wirującym, spirytyzmowi e. t. c. Zaprzecza nawet magnetyzmowi zwierzęcemu, w większej części jego objawów. Zdanie swoje wypowiedział jawnie, w książce p. t. „Les Marchands de miracles". (Handlarze cudów), która w swoim czasie wielki miała rozgłos.

P. Caston twierdzi, że doświadczenia swoje głównie opiera na mnemotechnice i rozległych wiadomościach naukowych a szczególniej historycznych, które rzeczywiście posiada. Skutkiem tego, bawi się często w hrabiego de Saint-Germain, opisując szczegóły różnych faktów historycznych, w danych porach i miejscowościach, bardzo mało znane. Jestto nawet główne źródło jego rozgłosu.

= Wkrótce zapewne będziemy w możności udzielić Czytelnikom naszym dokładną wiadomość o brzmieniu testamentu ś. p. Stanisława Wołłowicza; wiadomości bowiem dotychczas podane, niezupełnie są zgodne z rzeczywistością.

— Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności ma honor podać do wiadomości Członków swoich, że posiedzenie Centralne Towarzystwa odbędzie się w dniu 27 b. m. (w Sobotę), o godzinie 5 z południa, a zarazem prosić Ich o liczne zebranie się na to posiedzenie.

— W dniu dzisiejszym na scenie Teatru Rozmaitości odbyła się próba jeneralna z komedji w 4-ch aktach p. n. „Bezinteresowni", która jutro ma być pierwszy raz przedstawioną.

= Towarzystwo kredytowe dla miasta Łodzi uzyskało już zatwierdzenie Władzy i wkrótce też mają przystąpić do jego ukonstytuowania.

= Wczoraj na drugim wieczorze muzycznym w Towarzystwie *Harmonja*, sala była przepełnioną słuchaczami. Urozmaicony program różnorodnemi kompozycjami, wykonany był na ile sił starczyło.

Szkoda, że sala *Harmonji* wcale dla harmonii instrumentalnej nie nadaje się, brak akustycznych warunków w jej budowie głuszy siłę tonu, dla tego zdaje się że wszystko wykonywane jest w zamkniętem pudełku. Z tego powodu septet Bethowena wyszedł blado i bezbarwnie.

Z solowych partji odznaczały się wykonaniem: *Ballada* na klarynet O. Issleib wykonana przez p. Borzęckiego, *Cascade, Persuasion* i *une feuille d'album* Ch. Oberthüra, wypieszczone na harfie przez p, Pistor, i oryginalny węgierski spiew *Valtozatok*, spiewany z werwą przez p. Calori. Uproszona przez bliższych znajomych a obecna na tem zebraniu W. Baronowa Vittinghoff, sprawiła niespodziankę całemu towarzystwu odspiewaniem z talentem dwóch pieśni: *śpij spokojnie* Abta, i *Słowik* Tauberta.

Chóry męzkie będące na drodze postępu uzupełniały cał. ść programu; dyrygowane one są jak i całe programmy urządzane przez p, O Issleib.

= Pojutrze, to jest w sobotę, o godzinie 6tej po południu, odbędzie się posiedzenie oddziału tanich kuchen w sali sessjonalnej Magistratu.

= Artyści włoscy na benefis pana Storti'ego barytona, mają śpiewać operę Mozarta „Don Giovanni".

= W Warszawie pojawiły się w handlu nowego rodzaju obsadki do piór. Wyrobione są one z korka i stosunkowo znaczną mają grubość. Są dość dogodne do użycia ale zdają się nam zbyt lekkiemi.

= W komedji Korzeniowskiego p. n. „Żydzi" rolę hrabiego po chorym obecnie p. Grzywińskim ma odegrać w tych dniach p. Swieszewski, a rolę Brzydkiewicza po ś. p. Panczykowskim odziedziczył p. Damse.

= Opuścił prassę drukarską, zeszyt IV Bibljoteki Romansów i Powieści.

= Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego Merkury uprzedza, że na zebranie ogólne nadzwyczajne, które odbyć się ma w dniu 28 stycznia r. b. o godzinie 10 z rana w Resursie Obywatelskiej, nikt bez okazania książeczki udziałowej, wpuszczonym nie będzie.— Dyrektor, A. Makowiecki.— Cz. Sekretarz, B. Maciejowski.

= Otrzymaliśmy od p. Edwarda Lubowskiego,— list zawierający w sobie odpowiedź na wieloliczną napaść Przeglądu tygodniowego, przeciwko niemu i innym pracownikom, uprawiającym u nas niwę literacką. Zgadzając się w zupełności na ocenienie podstaw bytu i celów Przeglądu, zawarte w artykule p. Lubowskiego, — uznaliśmy za słuszne i pożyteczne wydrukować ten artykuł w całości.

„...Kiedy w r. 1866, jeden ze znakomitych uczonych francuzkich, oburzał się i martwił istnieniem i działalnością takiego dziennika jak *Figaro*, który drwinami zastępującemi brak wszelkich zasad i przekonań, bezczelnością jawną, kłamstwem nad kłamstwami, szerzył niewiarę we wszystko co szlachetne i uczciwe, zaszczepiając zamiłowanie skandalu w najobydniejszem znaczeniu tego słowa, odpowiedział mu na to drugi: „Obawy twe są płonne—były już u nas rozmaitego rodzaju zgubne wpływy—ot i pani Sand, arcydziełami swemi dużo starała się zrobić złego—chciała obalić kodeks cywilny, zniweczyć Sakrament małżeństwa, kobiety przerabać po męzku, a przecież i małżeństwo istnieje i kobiety nasze wychowują swoje dzieci...." Wypadki wszakże r. 1870 i 1871 dowiodły, o ile prassa perjodyczna, przemawiająca językiem przystępnym codziennie do ogółu—wpłynąć może na ogólne usposobianie i przekonania... Dziś dziennik ten w powszechnej jest pogardzie, lubo pracują w nim bez zaprzeczenia ludzie zdolni, lecz pozbyli się przekonań, wynajmujące je, tak jak to czynili *condottierowie* swojego czasu...

Zaczęto naśladować taki sposób pisania jaskrawy, nie troszczący się o następstwa, nie odpowiedzialny za nic, tylko za zabawienie jakimbądź kosztem chwilowe czytelników;—między innemi w Peszcie powstało kilka takich jak je nazywano: „bandyckich," dzienniczków, rzucających się na osobistości znane i mniej znane, napadających je z brutalną wściekłością, z grubiaństwem jakiegoby się nie powstydził żaden ulicznik. Atoli zdrowa opinia ogółu nie mogła ścierpieć tego; dwudziestu przeszło redaktorów pism miejscowych, oświadczyło publicznie, że nietylko nie zostają w żadnej solidarności z temi pisemkami i z ich współpracownikami, że nietylko nie wydrukują żadnego z ich artykułów, ale nawet nie umieszczą ogłoszeń, za które się płaci; — wszyscy zaś właściciele zakładów publicznych poprosili swych gości, że tych dzienników bynajmniej prenumerować nie myślą.

Od niedawnego czasu przyszła i na nas kolej zapoznania się z tego rodzaju dziennikiem; zaczęto naśladować paryzkie bożyszcza, z zapałem godnym lepszej sprawy, dobrze tylko, że przynajmniej nie z tym samym talentem. Naśladownictwo wreszcie nie byłoby niebezpiecznem, gdyby dziennik ten, którym jest jak się czytelnicy domyślają—Przegląd Tygodniowy—nie okrywał się szanownemi pozorami, pięknem hasłem jakiem zawsze być musi nauka,—postępowemi zasadami, przed któremi każdy bić musi czołem, słowem, wielką liczbę niezłe dobranych nazwisk, imponujących patrzącym zdaleka lub zanadto leniwym, ażeby zajrzeć do głębi.

Stara to już sztuka wywieszać hasła czcigodne, zatykać sztandary ideowe, ażeby pod ich zasłoną przeprowadzać dwójznaczne lub pospolite cele, dogadzać namiętnościom i zawiściom, prywacie i zemście. Przegląd Tygodniowy, tak daleko nie mierzy — a jeżeli na pozór posądziłby go o to można, to dzieje się to z jego nieświadomością, mimowiednie i mimowolnie. Ma on cele pospolitsze, praktyczniejsze. Pozytywizm jest dla niego tem, czem płaszcz hidalga, pokrywającego swe łachmany — nie zgłębił on bynajmniej tej nowoczesnej metody, tej ścisłej i rzetelnej nauki, której nikt, dbający o własne ukształcenie i o postęp nauk i cywilizacji, odrzucać się nie odważy. Ażeby jednak zasłużyć na zaszczytną, bo świadczącą o gruntownej nauce nazwę: „pozytywisty,"—potrzeba na nią zapracować dziełami znajomemi światu, a przynajmniej dziełami, któreby choć w cząstce popchnęły naprzód jakąbądź specjalną naukę, potrzeba przedewszystkiem wykazywszy próżnię ludzkich pojęć, postawić coś, coby próżnię tę zapełnić mogło. Wtedy dopiero wolno nadawać ogółowi kierunek wychowania i kształcenia się — bo to nadawanie kierunku nie będzie już samochwalstwem puszeniem się, zuchwałem przywłaszczicielstwem, ale pewnego rodzaju uprawnieniem, na które każdy chcąc nie chcąc, zgodzić się musi. Lecz napadać wszystko i wszystkich, instytucje i ludzi, pracujących umysłowo z większym, lub mniejszym pożytkiem, jedynie dla poniżenia ich lub ośmieszenia w oczach tłumu, niezdolnego rozróżnić blichtru od prawdy, a nawet lubiącego bezmyślnie paszkwil, i to w imię pozytywizmu— jest już rzeczą czelności i zuchwalstwa. Na tem też miejscu godzi się odpowiedzieć współpracownikom Przeglądu Tygodniowego, szermującym przy lada okazji nazwiskami Milla, Comta i Littrego, których z pewnością znają tylko z okładek, słowami tego ostatniego:

„...Filozofia pozytywna (Littré—paroles de philosophie positive F. K.) nie *potrzebuje występować zaczepnie*, wiek XVIII rozpowszechnił w rozmaitej formie rezultaty wyższej spekulacji. To co mówiono sobie do ucha, na zebraniach kółek wyzwolonych i niezależnych, zaczęto głosić jawnie w dzień biały. Ale dziś już nie potrzeba rozpoczynać pracy Encyklopedystów; same okoliczności są skutecznemi do rozkładu czynnikami. *Polemika negatywna nie ma przyszłości.* Czas przygotowawczy przeminął, a potrzeba nagli, żeby dla wszystkich umysłów zbitych ze starej drogi, obmyśleć punkt wspólny, wiążąc je wspólną nauką. Umysły te pod wpływem osobistych przewidzeń, błądzą i po omacku szukają drogi, bo niema nauki któraby je łączyła, nie ma gruntu na którym by się oparły. Tą nauką, tym gruntem jest filozofia pozytywna; za jej wskazówką idąc, umysły zyskują jedność w dążeniach, a społeczność bezpieczeństwo przeciw niesfornym zachciankom, będącym owocem rozprzężenia umysłowego."

Czemże się więc Przegląd Tygodniowy, jakiemi pracownikami, jakiemi dziełami, jaką zasługą wykazać może? Nie znamy wcale pierwszych, ani w nauce ani w literaturze, a jeżeli cała ich działalność ogranicza się na artykulikach Przeglądu, zwłaszcza też na gorliwem redagowaniu *Ech*, to nie wiedzieć kogo bardziej żałować się godzi, czy ich samych, przydatnych może do handlu lub rzemiosła, czy publiczność, której dobrą wiarę wyzyskują. Młokosostwo pojęć i zasad (jeżeli wykrzykniki zasadami nazwać można), fanfaronada mozołąca się na dowód, że aż do ery, w której ci panowie gryzmolić zaczęli, nic przedtem nie istniało; płytkość maskująca się wyjątkami z książki zaledwo co przyczytanej ale jeszcze nie zrozumianej i nie przetrawionej, idące w ślad za nią nieuctwo, otulające się w szatę krzykliwego arlekina; oto cechy charakterystyczne. Co się zaś tyczy samego redaktora, p. Adama Wiślickiego, jakaż jego przeszłość naukowa?

Jest ona gorszą niż żadna, bo jest obciążoną grzechami nie do darowania. Przełożył z niemieckiego Geografję Pütza dla użytku szkół, której spółczesna krytyka wykazała tyle prawie ciężkich błędów ile stronnic w książce, ostatnie zaś *przedsiębiorstwo* literacko-finasowe, ochrzczono *Encyklopedją*, wpadło zaraz na wstępie w tak śmieszne błędy, wynikające z prostej nieznajomości języka niemieckiego, że nie zasługuje w żadnym względzie na wiarę publiczności [1]). Nie chcemy tu już przypominać p. Wiślickiemu skadalicznych powieści Adr. Scholla, któremi częstował swych czytelników, z szyderskim cynizmem, przyznając się w artykule wstępnym Przeglądu, że to jedynie czyni dla zwabienia prenumeratorów, ale mamy mu za złe to właśnie, że raz będąc szczerym, nie jest nim zawsze? Dlaczego i teraz otwarcie się

---

[1]) Jako próbkę działalności wydawniczej p. Wiślickiego, drukują ego całe swe nazwisko na swej Encyklopedji, jak gdyby on jedynym jej był autorem, przytaczamy dosyć dziwną kombinację ogłoszoną przez tegoż w prospekcie. Zagraża p. Wiślicki, że jeżelj nie znajdzie „poparcia" u prenumeratorów, nie ręczy za szybkość ukończenia. Jeżeli się nie mylimy—było to w m. kwietniu—do dziś dnia wyszły dopiero trzy zeszyty (od października) dosięgnąwszy zaledwie do *Ar.* Ponieważ taki zeszyt chudy wychodzić ma raz na miesiąc, a po trzech, jesteśmy jeszcze dosyć daleko do ukończenia całej litery *A*, a zatem zapytujemy się p. Wiślickiego—czy znalazł już poparcie, i wielu lat potrzebuje do zupełnego ukończenia swej Encyklopedji? Pytanie to jest dosyć ważne, raz dla zwabionych Encyklopedją prenumeratorów pisma, którychby wątpliwy ten pożytek w takim razie dosyć drogo kosztował, a potem dlatego, że wydawnictwa „Pracy kobiet" wyszedł już w r. 1869 tom jeden a o dalszym ciągu, mimo natarczywych nalegań prenumeratorów ani słychać do dziś dnia, to jest do 15 stycznia 1872 roku.

Co przeto p. Wiślicki rozumie, pod tem niejasnem określeniem: „poparcie?" Jaką liczbę prenumeratorów reprezentuje ten wyraz i jaki w sobie zamyka termin?—boć w takim razie jeśli do obmyślonej w duchu p. Wiślickiego liczby, zbraknie dziesięciu choćby prenumeratorów, gotów wydawnictwo, albo zawiesić, albo tak jak „Pracy kobiet" wcale nie ukończyć. Są to tylko przypuszczenia, ale bardzo prawdopodobne, raz że się opierają na przykładzie z przeszłości, a potem, że każdy wydawca obowiązany jest dać publiczności wyraźne i dokładne obliczenie, tak co do ceny jako i co do czasu, czego, p. Wiślicki uczynić zaniechał

nie przyzna do prawdy, choćby temi słowami: „Przez pięć lat nikt o mnie nie wiedział, bom był zerem, tak co do treści jako i co do formy, nadaremnie przyrzekałem wam tysiące pożytecznych i przyjemnych przedmiotów, nie chcieliście wierzyć i słusznie; trzeba mi się było wziąść do skutecznych środków, do paszkwilu, przez co osiągnąłem dwa cele: raz zachęciłem was do zasmakowania w skandalach, a więc do prenumeraty, a potem dogodziłem swej zemście, zaczepiając braci mych w piórze, którzy się do braterstwa ze mną w żaden sposób przyznać nie chcieli, i nie chcą.“ Takie wyraźne postawienie kwestji, jako też otwarte przyznanie się, że niechodzi tu ani o pozytywizm, ani o przeprowadzenie programu naukowego, ale po prostu o *kawałek chleba*, na który mówiąc dalej prawdopodobną spowiedzią p. Wiślickiego; „nie umiem zapracować tak jak wy, którzyście odemnie i od moich pomocników wyżsi, choćby tylko pracą i skromnością“, takie powtarzamy wykazanie *Comt'a causes finales*, byłoby jaką taką konsekwencją.

A może Przegląd tygodniowy pochwalić się chce nie już wydawnictwami,— byłoby to rzeczą trudną i niepodobną, ale artykułami swemi? Odwołujemy się do wszystkich ludzi bezstronnych i myślących, czy wziąwszy którykolwiek numer tego pisma do ręki i przeczytawszy go uważnie, wycisną co z niego więcej prócz obelg rzucanych na osobistości mniej więcej znane w literaturze lub w mieście. Wszystkie pisma i wszyscy redaktorowie, Kraszewski i Lenartowicz, Libelt, profesorowie uniwersytetu jako prelegenci— wszyscy bez wyjątku— nie rachując już nas, pisarzy *minorum gentium*, powinni iść do tych panów, Boże odpuść, na naukę! Prawda— zapomniałem— są tam „Tytuły“ bardzo ponętne, żywotne i pozwalające wróżyć dobrze o treści...

Pod temi tytułami, zawracającemi niektórym głowy, nie znajdzie ani znać poważnego i gruntownego traktowania, bo nikt dać tego nie może, czego niema, — ani zamiłowania w przedmiocie, w któryby sądząc z tytułu, należało wniknąć szczerze i rozważnie.

Prócz tych *tytułów*— znajdują się jeszcze tak zwane "Echa warszawskie“— niby przegląd życia społeczno-towarzysko-ulicznego etc., etc. Jestto właśnie artylerja Przeglądu, dział którym głównie wojuje. Jemu to poświęcił całą swą pieczołowitość, na niego składają się siły zbiorowe panów współpracowników,— niepodpisujących się wprawdzie, bo to wygodniej i bezpieczniej, ale zato z poza tego płotu, tem odważniej ostrzeliwających — znienawidzonych przeciwników.

Wziąść którekolwiek *Echa*, wszędzie i w każdym wierszu znajdzie się ustępy i definicje, mogące oburzyć każdego człowieka uczciwego, i wychowanego według pojęć dotychczas szanowanych w Europie— jeśliby notabene definicje te brał na serjo; nie możemy w tak krótkich wszakże ramach, a zarazem posługując się metodą Przeglądu, wyrokującego z pojedyńczych numerów o pismach warszawskich— przytoczyć całą gromadę tych nauczających zdań i opinji, dla tego weźmiemy za przykład Nr 2, to jest ostatni numer jaki wyszedł.

Najsamprzód w artykule wymierzonym do mnie, jako do piszącego Pokłosie (prosimy czytelników przejrzeć Pokłosie Nr 336), prócz walki z wiatrakami a znowu w imię *pozytywizmu*, którego nikt nie zaczepiał, czytamy takie określenia, oddane stylem zwięzłym, bezceremonialnym, zwykłym Przeglądowi: a) *Miłość jest popędem płciowym*, osoby do osoby, do widma popędu mieć nie podobna“, (czyż zarzut filozofii lubieżnej czyniony innym, nie tyczy się właśnie ciebie, autorze podobnie bezwstydnej teorji?)— b) przyjaźń czyli poświęcenie jest rezultatem przyzwyczajenia i pewnej solidarności celów i interesów“ (zgadzacie się na to czytelnicy?)— c) wspomnienie o A. Comte, który „radzi oddawać prawie boską cześć kobiecie“... nie mogąc się jeszcze wyzwolić z więzów romantycznych poglądów na kobietę“.— Zwolna zwolna przyjacielu! Zapędziłeś się w poruszanie w grobie nieboszczyków, do znajomości których nie masz najmniejszego prawa! Przypomnij sobie, że ten ciągle przez ciebie obrażany Comte w pierwszym perjodzie swej genialnej działalności, w liście pisanym do Milla wyraźnie powiada, że organizacja fizyczna kobiety, i za nią idąca niższość umysłowa, skazują ją na zależność najzupełniejszą od mężczyzny, niezdolną czyniąc do kierowania przedsiebierstwem jakiemkolwiek, a nawet do kierowania jakim bądź zarządem;— że dopiero w drugim okresie swego życia, to jest wtedy, gdy kochał p. Kl. de Vaux, gdy wpadł w mrzonki i dziwactwa, gdy po prostu: dostał bzika, boć jego teorji religijnych i politycznych za co innego uważać nie można, że wtedy dopiero nakazał swoim zwolennikom oddawanie czci nadzwyczajnej kobiecie, jej przywilejów i t. d. Mrzonek przecież tych, jako i całego systemu religijnego i politycznego Comta, wyparli się jego uczniowie, dla czegoż tylko autorowie „Ech“ tak niezręcznie doń się odwołują?

W dalszej rubryce Ech opowiedziany jest fakt, że jakaś pani przejęła trzy bilety napisane do męża ręką kobiecą, a powodowana zazdrością, starała się rzecz według adressów sprawdzić, narobiwszy wrzawy. Niezawodnie—pani ta postąpiła bez taktu, ale czyż za tę zazdrość wypływającą z przywiązania do męża, zasługuje zaraz na wniosek następny: „czy podobne egzemplarze niewieście zasługują na to, by rozumni ludzie składali w ich ręce szczęście i spokój domowy?“... Nie wspominam już o innych faktach podpatrzonych i zamieszczonych w Echach, z zastrzeżeniem zawsze szumnem i zagrażającem społeczeństwu, gdyby nie było takich wybawicieli, za jakich się mają autorowie „Ech“.

Dosłowne cytaty służą za dowód, że nie czerpiemy ani słówka z fantazji. A teraz pytamy się, czy to w taki sposób przemawia się do publiczności, chcąc ją nauczyć lub poprawić? Czy Przegląd zastanawiał się kiedy nad słyszanym nieraz o sobie sądem, czy raczył go posłuchać? Usłuchać zaś powinien był, choćby znowu trzymając się jedynie słów Milla, twórcy nowożytnej logiki, który wyraźnie powiada: „Weźmy człowieka, którego sąd istotnie zasługuje na zaufanie i zapytajmy się, dla czego on na nie zasługuje? Dla tego, iż trzyma umysł swój otworem dla krytyki, rozbierającej jego opinje i postępowanie. Dlatego, iż *zwykł przysłuchiwac się pilnie wszystkiemu, co tylko przeciw niemu wyrzeczonem być mogło*, korzystając z tego wszystkiego, co było słusznem, wyjawiając zaś *przed samym sobą, a w razie sposobności i przed innymi błędność tego wszystkiego, co było istotnie błędnem...* Żaden światły człowiek nie nabył swojej wiedzy na innej drodze, tylko na tej, nabywanie wiedzy w inny sposób, nie zgadzą się nawet z naturą ludzkiego rozumu....“

Tutaj Mill zakazujący wyraźnie ulicznikowania, strzelania z łuku do obłoków, powinienby być dla tych panów prawodawcą. Chyba, że i Mill stanie się im wkrótce niedogodnym, a w takim razie kto wie?...

Zakończymy te słowa uwagą i zastrzeżeniem. Niesforne i umyślne krzyki, uliczna wrzawa jaką się dla zwrócenia uwagi na siebie „Przegląd“ otacza aprobacją garstki tych młodych umysłów, które w dobrej wierze zuchwałość napaści biorą za zapał, obelgę za chęć dobra, paszkwil za odwagę cywilną—obałamuca opinją, ale tylko do czasu; oto już młodzież pracująca istotnie i szlachetnie, dbająca rzeczywiście o postęp nauki i uspołecznienia, założyła swój organ (Niwa), który prowadzony dalej z tą sumiennością i energją, najlepiej dowiedzie publiczności, że poprawa społeczna i indywidualną nie potrzebuje posiłkować się poniżaniem innych, a zarazem wmawianiem, że tylko ten mądry i pragnie postępu, kto wrzeszczy na całe gardło, pieniąc się ze złości.

Zastrzeżenie zaś nasze polega na tem, że odpowiadamy dzisiaj nie Przeglądowi ale czytelnikom, których się należało raz na zawsze objaśnić w krótkich choćby słowach; że jeżeli po roku ciągłych i bezwstydnych na nas napaści, odpowiadamy nareszcie dzisiaj, to bynajmniej nie w zamiarze polemiki, bo taką prowadzić można tylko w sprawach nauki i idei, i w warunkach odpowiednich godności polemizujących—a więc dla tej a innej przyczyny, odpowiedź ta nasza pierwsza, jest zarazem i ostatnią. D. 15 stycznia 1872 r.

— Wny Knoll, ofiarować raczył dla Zakładu sierot dziewcząt pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności zostających, maszynę do szycia, za który to dar, Towarzystwo oświadcza ofiarującemu uprzejme podziękowanie.

═ Na rzecz Czytelni bezpłatnej pod opieką Warsz: Tow: Dobroczynności pozostających, na ręce p. hr: St: Kossakowskiego, złożono od p. hr: Aug: Potockiej tomów 25; od Xięcia Miec: Woronieckiego tom: 9; od p. Maur: Orgelbranda tomów 30; drukarnia Czerwińskiego i Spółki tom: 147; od p. Wodzińskiej z Łuszczewskich tom: 6; od p. Krzyżanowskiej tom: 3; od p. Jadwigi Zejtheim tom: 4, i od N. N. tom: 3.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“, od A. M. z K. rs. 10, i od A. K. F. K. kop: 20 dla rodziny przy ulicy Nowolipie; wygrane w loteryjkę od Edzia i Frania F. rs. 1 dla wdowy Szadkowskiej.

— Onegdaj znajdowało się na widowiskach i zabawach osób: w teatrze wielkim 676; w teatrze rozmaitości 419; w teatrze Rappo 240; w muzeum starożytności 40.

— W tymże dniu pochowano na cmentarzach: prawosławnym ciał zmarłych mężczyzn—, kobiet –, dzieci—; na cmentarzu katolickim mężczyzn 5, kobiet 5, dzieci 10; na cmentarzu ewangelicko-augsburgskim i reformowanym mężczyzn—, kobiet 1, dzieci—, na cmen. starozakonnych męż.—, kobiet 2, dzieci –. (G. P.)

— Przyjechało do Warszawy: osób 237, wyjechało zaś 196.

— W dniu onegdajszym, w cyrkule Nowoświeckim, Saturnin Zanurzyński, student Wydziału Medycznego Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, zamieszkały w domu pod Nr 1 przy ulicy Chmielnej, lat 22 wieku liczący, przez otrucie pozbawił się życia. Przyczyna samobójstwa jeszcze niewiadoma. O wypadku tym zawiadomiono Sąd i przez Policję prowadzi się śledztwo. G. P.)

— Z Grochowa p. Warszawskiego dostawiono na kurację do szpitala Ś-go Rocha Józefa Grymulskiego, robotnika z browaru, który przez spadłą beczkę z piwem uległ zgniecieniu ręki lewej. (G. P.)

═ „Gołos dowiaduje się, że w radzie państwa będzie rozpatrywany projekt zastosowania nowych wojenno sądowych przepisów w stosunku do władz administracyjnych. Projekt ten przejrzany i poprawiony podług wskazań rady państwa i doradzców prawnych wszystkich ministerjów, zapewne otrzyma Najwyższą sankcję. Taż gazeta donosi, że wypracowany jeszcze w roku zeszłym projekt „Towarzystwa dla budowy, reparacji i utrzymania w porządku dróg gubernjalnych, powiatowych i gminnych“ jest obecnie w ministerjum spraw wewnętrznych, które gdy znajdzie projekt odpowiednim, przedstawi w porządku prawnym pod Najwyższe zatwierdzenie.

═ „Russk. Wied.“ podają że niejaki p. N. E, Lapin w domu swoim w Moskwie, przy ulicy „Bolszaja Dmitrówka“ urządził 30 bezpłatnych mieszkań, dla 60 niezamożnych studentów uniwersytetu. Mieszkania te są obszerne, wygodne, z czystem powietrzem. Sypialnie są oddzielone jedne od drugich. W oddzielnem zabudowaniu, przy domu znajdującem się, urządzoną sala dla przyjmowania przez studentów odwiedzających je osób. W sali jest czytelnia, w której są bieżące gazety i pisma perjodyczne. Powiadają, że wkrótce pan Lapin urządzić ma jadalnię, dla mieszkających w jego domu studentów. Za opłatą trzech rubli miesięcznie, lokator będzie miał dobrze i smaczno przyrządzony obiad. Czyn pana Lapina, tem bardziej zasługuje na uznanie, że drożyzna na mieszkania, oraz na wszelkie artykuły żywności w Moskwie wzrasta ciągle, z powodu mającej odbyć się w tym roku wystawy politechnicznej.

+ W dniu dzisiejszym w kościele Ś-ej Anny na Krakowskiem-Przedmieściu, wystawione zostały na katafalku w zamkniętej trumnie zwłoki ś. p. księdza Józefa **Gołębowskiego**, znanego całej Warszawie, a szczególniej ubogim, których był prawdziwym dobroczyńcą i pocieszycielem. Od rana już licznie zebrani duchowni, odśpiewywali wigilje nad jego zwłokami, a ubodzy otaczając tłumnie trumnę zasyłali za niego modły do Pana Zastępów. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. księdza Gołębowskiego, rozpoczęło się o godzinie 10-tej z rana, eksportacja zaś zwłok będzie miała miejsce dziś o godzinie 3-ej po południu. Zmarły przeżył lat 50 w zawodzie kapłańskim. Urodził się w Poddębicach, dnia 19-go Marca 1794 r.

+ Dnia 26 b. m, to jest w piątek, o godzinie 11tej z rana, w kościele Ś-go Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, jako w pierwszą bolesną rocznicę, odbędzie się żałobne Nabożeństwo, za duszę ś. p. Aleksandra **Chmielewskiego**, Obywatela ziemskiego, na które pozostała żona wraz z dziećmi, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. —682—

+ Z powodu czwartej bolesnej rocznicy skonu ś. p. Jana **Brzezińskiego**, odbędzie się w dniu 27 b. m., to jest w sobotę, o godzinie 10tej rano w kościele Przemienienia Pańskiego, przy ulicy Miodowej żałobne Nabożeństwo, na które ojciec i brat zmarłego, zapraszają. —690—

+ W dniu 27 b. m. i r., t. j. w sobotę, o godzinie 10-tej z rana, jako w rocznicę śmierci ś. p. Antoniego **Żwan**, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Ś-go Krzyża, na które pozostała familja, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. —706—

+ Za duszę ś. p. Karola **Kollet**, dnia 27 to jest w sobotę w kościele Wszystkich Świętych, jako w wigilję imienin odprawi się Wotywa, o godzinie 10-tej z rana, na którą Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza się. —710—

+ W sobotę t. j. dnia 27 b. m. i r., jako w tydzień po skonie ś. p. Stanisława **Cedrowskiego**, ucznia klassy 5tej Gimnazjum IIIgo odbędzie się za spokój jego duszy Wotywa żałobna, o godzinie 8mej rano, w kościele Opieki Ś-go Józefa, (wprost ulicy Królewskiej, na którą zaprasza się Krewnych, Nauczycieli i współkolegów zmarłego. —693.—

+ Ś. p. Petronela z Rutkowskich **Żaboklicka**, żona emeryta; przeżywszy lat 52 opatrzona ŚŚ. Sakramentami przeniosła się do wieczności w dniu 23 stycznia 1872 r. Stroskany mąż wraz z dziećmi, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na eksportację zwłok odbyć sie mającą w dniu 26 stycznia to jest w Piątek, o godzinie 4 tej, z kościoła Ś-tej Anny na Krakowskiem-Przedmieściu, oraz na Nabożeństwo w tymże kościele i w tymże dniu o godzinie 11-ej rano odbyć się mające. —712—

+ W dniu 24 b. m., przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 81, ś. p. Jakób **Simmler**, Obywatel m. Warszawy. W smutku pogrążona rodzina, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zmarłego, na wyprowadzenia zwłok, w dniu 26 b. m., t. j. w piątek, o godzinie 1szej w południe, z kościoła ewangelicko-

reformowanego, przy ulicy Leszno, na cmentarz tegoż wyznania odbyć się mające. =704—

≈ Dnia wczorajszego o godzinie 8-ej wieczorem w kościele Ś go Krzyża, odbył się obrzęd ślubny JW. Felicjana Michalskiego z Panną Marją Lemańską. Liczne koło krewnych i przyjaciół z miasta i rozmaitych części kraju przybyłych, otaczało młodą parę tak żywo zajętą sobą, rozpoczynającą nowe życie, ten dzień swój jasny i bez chmury z tak pełną nadzieją i wiarą, że mimowolnie każdy z obecnych czuł się do gruntu serca wzruszonym. Szczęście takie nie spotyka się dziś często na świecie. Jest ono wyjątkowym darem Boga, nagrodą serc czystych, nagrodą tych świętych cnót przeszłości, które tradycją przechowują się jeszcze w niektórych rodach. Z tą drogą spuścizną przeszłości obie rodziny łączą zaszczytne wspomnienie swych dziadków, kiedyś węzłem braterstwa broni związanych, Emanuel bowiem Lemański b. półkownik b. W. P., był kolegą broni Felicjana Michalskiego także półkownika-legjonisty, żołnierza z pod Samosierra i Saragossy.—Błogosław Boże drodze ich życia. *Karol P.* —697—

SPOSTRZEŻENIA
w Obserwatorjum Meteorologicznem Kurjera Warszawskiego.

	barometr milim.	termometr R. stopni	wilgot. powietrza%	kierunek wiatru i stan nieba
wcz. o g. 9 wie.	746.0	—0.5	93	połud. wschod. pogoda.
dziś o g. 7 rano	746.0	—1.0	93	„
„ o g. 1 z poł.	745.7	+1.4	75	połud. wschod. pochmurno

W ciągu doby od połud. wczoraj do południa dzisiaj { Największe zimno st. — 1.3; Najmniejsze zimno st. + 2.0

Przegląd polityczny.

Zajście pomiędzy panem Thiersem a Zgrom. Narod. francuzkiem, dostarczyło jednego jeszcze więcej dowodu, że prezydent mimo ciągłego pochylania się swego ku większości rojalistowskiej, nie w niej, ale w jej przeciwnikach znajduje w razie niebezpieczeństwa sympatję i poparcie. Niemamy jeszcze cyfr podających całą manipulację głosowania w d. 19 i 20 b. m., ale możemy poleg ć na zdaniu korrespondentów, że stosunek deputowanych lewicy stojących dodatnie lub ujemnie po stronie p. Thiersa był większym niż takiż sam stosunek deputowanych prawicy. Korrespondenci chwalą raz jeszcze postawę umiarkowaną pojednawczą, patrjotyczną, stronnictwa republikańskiego „Indep. Belge“ wspomina, że p. Thiers znalazł poparcie w byłym dyktatorze, za którym poszli jego współwyznawcy polityczni. Objaw ten powinienby pokazać p. Thiersowi komu więcej zależy na tem, aby dzisiejszy prezydent jak najdłużej przy rządach się utrzymał, kto więc jest lepszym jego przyjacielem: czas już byłoby podać rękę mniejszości Zgromadzenia.

Postawa większości, tajemne jej pragnienia, charakter jej polityki stopień dobrej wiary w działaniu malują dość dokładnie pogłoski, jakie ludzie tego stronnictwa rozpuszczali w wieczór 19 i zrana 20 b. m. po Paryżu i Wersalu. Śmielsi nie wahali się twierdzić że nadszedł już czas wystąpienia z kandydaturą ks. Aumale. Co do tej kandydatury panowały już dość widoczne obawy w obozie republikańskim. Aby intrygą swoją do czegokolwiek przyczepić rozpowiadano sobie, że gdyby po usunięciu się Thiersa nie stanął w tej samej zaraz chwili rząd jak najsprężystszy, to przesilenie we władzy wykonawczej stałoby się hasłem straszliwego powstania na południu Francji, do którego wszystko już miało być przygotowanem. Ponieważ władza, któraby dopuściła powstania, nie byłaby dość silną aby dać Europie rękojmię, że je własnemi siłami przytłumi, przeto wojska pruskie wziąwszy za podstawę operacyjną territorjum Rzeczypolitej szwajcarskiej zajęłyby same ukróceniem swawoli i Francja znalazłaby się z dwóch stron w rękach cudzoziemskich.

W tym arsenale postrachu umieszczono jeszcze jedno narzędzie nigdy celu nie chybiające: pogłoski o panującem już wzburzeniu w Paryżu. Szczegóły te podaje korrespondent „Ind. belge“ z d. 21 b. m.

Nie potrzeba dodawać że wszystko to są zmyślenia którym rzeczywistość mogła dostarczyć chyba tylko odległych usposobień nigdy nie faktów bezpośrednio z rozsiewanemi szczegółami związanych. W całej Francji panował spokój. Depesze, które o tem zapewniają stanowią właśnie, że niepokojące pogłoski istniały a musiały być silne i uparte, skoro im jeszcze 21 zaprzeczać musiano. Ostatecznie prawica wiedziała że p. Thiers nie ustąpi że popieranie silnego rządu, którykolwiek go zastąpił jest platonicznem tylko wylaniem uczuć dla ks. Aumale, że wszystkie zatem niepokoje tylko do utrwalenia stanowiska dzisiejszego prezydenta, do spotęgowania jego niezbędności przyczynić się mogą. Wiedziała o tem ale przy sposobności chciał osławić, oczernić swoich przeciwników boć i to zwycięztwo.

W samej sprawie *in merito* nie nastąpiła jeszcze żadna stanowcza decyzja, i ci co mówią już o odrzuceniu podatków na surowizny są w błędzie. Podatki te mają małe widoki utrzymania się ale ich jeszcze zupełnie nie straciły. Dopóki nie nastąpi uchwała wyraźnie nieprzychylna dopóty spodziewać się można przyjęcia jednej lub drugiej z dziesięciu czy jedenastu pozycji wymienionych przez ministra skarbu, chybaby cofnięcie całej propozycji było już postanowione przez samych jej twórców.

Takby wnieść można z działalności prawodawczej Zgr. Narodowego w dniu 22 b. m. Reprezentacja francuzka uchwaliła w tym dniu dwudziesto-procentowy dodatek do opłat od cukru i nałożyła niedość popularny i usprawiedliwiony podatek na raz już opodatkowane zapałki. Podatek przenosi w dwójnasób wartość samego wyrobu. Z podatków pośrednich, w dalszym ciągu projektowanych wymieniają najniepopularniejszy ze wszystkich, podatek od soli.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Paryż 22 go. — Wyrok w sprawie wymordowania zakładników. Genton skazany na śmierć, wielu innych winowajców, na kary więzienia, pięciu obwinionych między nimi Pigerra, uwolniono od kary.

Wersal 22-go.—Zgromadzenie narodowe uchwaliło dziś 20% dodatkowych na cukier, oraz 4 centymy (2 grosze) na każde setkę zapałek.

Wersal 22-go.—Wiadomość, że się tu spodziewają generała Leflô, nie jest wiarogodna. Wszędzie spokój. Wczorajsza rozmowa ks. Orłowa z Thiersem, była bardzo serdeczna i prezydent odprowadził księcia do Paryża.

Paryż 22 go. — Spodziewany tu jest na 27 b. m. hr. Aponyi. Rouher, zaleca swoim wyborcom korsykańskim rządy bonapartystowskie. Jeszcze w ciągu tego tygodnia komissja kapitulacyjna przesłuchiwać będzie marszałka Bazaina.

Paryż 22-go. — Biskup Dupanloup, czyni wielkie zabiegi, aby pozyskać większość dla wniosku, według którego Francja powinna poczynić stosowne kroki dyplomatyczne dla zapewnienia po śmierci Papieża zupełnej niezależności wyborczemu kollegjum kardynałów.

Peszt 22-go. — Jedno z tutejszych pism tygodników donosi, że sejm kroacki zwołanym zostanie na 11 marca. Pewniejszą jest jednak wiadomość, że w myśl postanowień ministerjalnych, zwołanie nie nastąpi przed kwietniem.

Peszt 22-go.—Przy dyskusji nad prawem o zaciągu wojskowym, na rok bieżący Simonyi żąda zmiany obecnego tytułu armji na nazwę „armia węgierska.“ Izba odrzuca żądanie. Prawo o poborze przyjęte.

Peszt 22 go. — Jeden z korrespondentów zagrzebskich, zostający w stosunkach z narodowcami Kroackiemi donosi tu, że układy pojednawcze w krótkim czasie na nowo się rozpoczną.

Zagrzeb 22 go.—Mazuranie Nugent i około 50 innych deputowanych podpisało adres do Lonyaya i wszystkich pośredników porozumienia z Węgrami.

Berlin 22-go.—Zupełnie bezzasadne są wieści, jakoby Bismarck zamierzał usunąć się od kierunku spraw niemieckich. Radzie związkowej przedstawiono projekt konwencji z Anglją, w przedmiocie wydawania przestępców. Konwencja opiera się na prawie angielskiem z r. 1870.

Berlin 23-go. — Komissja sprawiedliwości w łonie Izby deputowanych, postanowiła uznać za wystarczające wyjaśnienie, jakie jej złożył rząd względem konieczności stanu oblężenia ogłoszonego w Königshute od 20 czerwca do 19 sierpnia 1871 r.

Stutgard 22 go.—Izba odrzuciła wniosek Oesterlen dopominający wprowadzenia do konstytucji zastrzeżeń na rzecz udzielności sejmu wirtemberskiego.

Stutgard 23-go.—Izbie deputowanych przedstawiono do roztrzygnięcia projekt do prawa podwyższającego pensje urzędników cywilnych państwa o 15%.

Haga 22-go.— Zapewniają, że król zawarł pokojowy układ z Anglją 1) względem odstąpienia wybrzeży gwinejskich 2) takiż co do Sumatry 3) i wreszcie względem wychodztwa do Surinam.

Bern 22-go. Rada stanu wyznaczyła pięcioletni termin na zniesienie banków gier hazardownych.

Rzym 22-go.— Izba z powodu nieobecności wielu deputowanych nie była dziś w prawnym komplecie (stare to dzieje we Włoszech). Prezydent ubolewał nad obojętnością reprezentantów narodu.

Madryt 22-go. Ministerjum przedstawiło dziś kortezom swój programat. Kortezy udzieliły mu votum nieufności 170 przeciwko 122 głosom. Prezes rady gabinetowej zdał o tem sprawę królowi.

Ateny 22-go. Królowa powiła dziś syna.

New-York 23-go.— Kongres odrzucił dziś poprawki do konstytucji przez którą chciano nadać naturalizowanym obywatelom stanów zjednoczonych Ameryki północnej prawo do ubiegania się o prezydenturę.

— **Ceny Targowe Warszawskie.**—Dnia 24 stycznia płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funtów rs. 6 kop. 37½ do rs. 8 kop. 10 żyta wagi 232 do 240 od rs. 5 kop. 40 do rs. 5 kop. 30 jęczmienia 2 i 4-ro rzędowego rs. 3 kop. 90 do rs. 4 kop. 50 — owsa rs, 2 kop. 40 do rs. 2 kop. 55 — Groch polny rs. — kop. — do rs. — kop. — kartofle rs. 3 kop. — do rs. 3 kop. 30 siano pud kop. 30 do kop. 35 słoma kop. 16½ do kop. 18½

— **Okowitę** płacono — dnia 24 stycznia hurtową składnicą za garniec od kop. 169 do kop. 170 Pojedynczą szynkarską za garniec od kop. 171 do kop. 172

Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 4 c 11.

Redaktor Juljan Statkowski. **Wydawca Gustaw Gebetner.**

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—(Plac Teatralny, Nr 473c nowy 5).—Дозволено Цензурою.

Dodatek.